Rok IX. Kraków-Podgórze, Piątek 8 września 1911 Nr. 204

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·56
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. HUPCZYC.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2
otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefenicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2.
Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Niegroźne alarmy wojenne.

Rokowania w Berlinie w sprawie marokkańskiej. — Rekompensaty dla Niemiec. — Apetyt włoski na Trypolis. — Alarmy wojenne i zdenerwowanie opinii w Niemczech i we Francyi.

Ambasador francuski Cambon konferuje w Berlinie z niemieckim sekretarzem stanu Kiderlen Wachterem **w sprawie marokańskiej.** Powolny przebieg tych rokowań wywołał silne **zdenerwowanie opinii** w Paryżu i w Berlinie i — zupełnie nieuzasadnione — **alarmy wojenne.** To i owdzie w Niemczech pogłoski o mobilizacyi znalazły wiarę i nastąpił nawet run na kasy z obawy przed rzekomo grożącą wojną europejską.

Tymczasem sytuacya międzynarodowa jest wprawdzie bardzo zawikłana, ale nie daje powodu do pesymizmu, przeciwnie spodziewać się należy, że pomyślne zakończenie rokowań niemiecko francuskich nastąpi w najbliższych dniach.

Wiadomo, o co chodzi w sprawie marokkańskiej. — Francya usadowiła się w Marokku i dąży do wcielenia tego kraju w sferę swoich wpływów handlowych i politycznych i objęcia nad nim formalnego protektoratu. Anglia, złączona z Francyą *entente cordiale*, aprobuje te dążności francuskie. — Takie jednak zwiększenie wpływów Francyi na morzu Śródziemnem wywołało zawiść Niemców, którzy żądają odszkodowania.

Dlatego to Niemcy wysłały kanonierkę do marokkańskiego portu Agadir. Aby Niemcom dać rekompensatę, Francya podobno gotowa jest w zamian za usunięcie się Niemców z Marokka odstąpić Niemcom znaczne terytorya w Congo.

Ale i **Hiszpania** i **Włochy** nie chcą wyjść z gołemi rękami. Włochy wystąpiły z żądaniem, aby uznano Trypolis za sferę uprawnionych interesów włoskich, czyli innemi słowy Włochy chcą w Afryce kosztem Turcyi zaspokoić swą ekspanzywność. Roszczenie Włoch wielce oburzyło rząd turecki, który oświadcza, że Trypolis jest prowincyą turecką, o której losie decydować może tylko Wysoka Porta — i niema mowy, aby Turcya zgodziła się na polityczne prerogatywy Włoch w Trypolisie.

Jak widzimy, sytuacya jest mocno skomplikowana i dyplomaci wielkich mocarstw mają niemało do roboty. Zdenerwowanie Niemiec kieruje się nie tylko przeciw Francyi, ale głównie przeciw Anglii, której zarzucają, że utwierdza Francyę w oporze przeciw rekompensatom na rzecz Niemców. Zdenerwowanie przybrało tak fantastyczne rozmiary, że przed kilku dniami socyaliści niemieccy urządzili wielkie demonstracye w obronie pokoju, a wczoraj „Berliner Tageblatt“ przyniósł aż taką alarmującą wieść, że Belgia i Holandya zbroją się gwałtownie, a to dlatego, aby przeszkodzić ewentualnemu wylądowaniu wojsk angielskich!

Alarmy wojenne stanowią zazwyczaj wtór zawikłanych pertraktacyj dyplomatycznych i mają na celu przez stawianie przed oczami obrazu grozy wojennej wpływać pojednawczo na umysły. I tym razem możemy spokojnie przysłuchiwać się fałszywym alarmom. Z powodu Marokka nie przyjdzie do wojny europejskiej.

Postępy cholery.

Cholera w Wiedn'u.

Wiedeń. Departament sanitarny min. spraw wewnętrznych ogłasza, że wczoraj wieczór stwierdzono w Wiedniu cholerę azyatycką u 3-letniego Michała, syna chorującej już na cholerę Maryi Jager.

W Budapeszcie cholera stłumiona.

Budapeszt. Osoby, które od 4 bm. znajdowały się pod obserwacyą z powodu podejrzenia zawleczenia cholery, zostały wczoraj jako zdrowe wypuszczone. W ciągu dnia wczorajszego **nie zaszło żadne podejrzane zasłabnięcie.**

Na Bałkanie.

Saloniki. Na okrętach, przewożących wojska, a stojących kwarantanną w Klazominie, stwierdzono liczne wypadki cholery. Zmarło wielu oficerów. W Skoplje było 55 nowych wypadków cholery, z tych 27 śmiertelnych, w Monastyrze 47, 32 śmiertelnych, w Berat 8 wypadków śmierci, w Ochrydzie 3, w Pryzrent 2. W Kriwolah wypuszczono z kwarantanny 46 osób.

32 prowincye włoskie zarażone cholerą.

Londyn. „Daily News“ w liście z Rzymu, wyrażają oburzenie z powodu postępowania rządu włoskiego, który dalej zataja cholerę. Z 39 prowincyj włoskich, **32 są zarażone cholerą,** która nietylko w południowych ale i w północnych Włoszech bardzo silnie się rozszerza.

Rzym. W Pizie zachorował wczoraj bakteryolog dr Nezi na cholerę. Dr Nezi sam zbadał swoje dejekta, a stwierdziwszy cholerę, kazał się przewieść do szpitala.

Proces hr. Ronikiera.

Z **Warszawy** donoszą:

We wtorek rozpoczął się proces hr. Ronikiera i wspólników, oskarżonych o zamordowanie młodego Stanisława Chrzanowskiego w pokojach umeblowanych. Rozprawa wyznaczona była na g. 11-tą rano, ale dopiero o godz. 12 m. 40 wkroczył do sali komplet sądowy z przewodniczącym Szustowem na czele. Równocześnie wszedł prokurator p. Herszelman, a na ławie obrońców zasiedli adwokaci przysięgli. Wprost ławy obrońców zajął miejsce powód cywilny, przedstawiciel rodziny zamordowanego, p. Fr. Nowodworski. Jako obrońcy fungują adwokaci hr. Bobriszczew Puszkin z Petersburga i Makowski, obaj zastępujący hr. Ronikiera, dalej pp. Korwin Piotrowski i Ettinger, broniący Zawadzkiego i Sterling, broniący Siemińskiego. Sprawozdawców dla prasy stawiło się 20. Na salę wniesiono dowody rzeczowe: zwinięty na drążku dywan, oraz dwa napełnione kosze i jeden worek — wszystko tymczasem opieczętowane.

Przewodniczący Szustow wydał rozporządzenie wprowadzenia oskarżonych. Wejście ich wywołuje sensacyę. Wchodzą pod silnym konwojem. Pierwsze miejsce zajmuje tęgi, blady człowiek, o długiej rudawej brodzie. Twarz jego stara, znękana, zmarszczkami porysowana o tonach żółtych, powiędłych. Na sobie ma coś w rodzaju kitla podróżnego, na kształt habitu z kapturem. Oczy rzucają blask gorączkowy.

To Bohdan hr. Ronikier. Po wejściu do sali Ronikier zatrzymuje się chwilę, pociera ręką oko, jakby go światło raziło, spogląda w górę, wreszcie kroczy powoli i siada na ławie oskarżonych. Obok niego siadają Zawadzki i Siemiński, typowe łyki warszawskie.

Przewodniczący zadaje zwykłe pytania oskarżonym: „Hr. Ronikierze, jak panu na imię?“

Obwiniony podnosi się ciężko nierozumiejąc niby pytania:

„Ojciec Teodor“ odzywa się głucho. (Ronikier symuluje manię religijną i uważa się za „przeora“).

— Nie Bohdan?

— Ojciec Teodor, powtarza Ronikier.

Przew.: Imię ojca Pana?

Hr. R.: Ojciec Teodor.

Przew.: Kopię aktu oskarżenia Pan otrzymał?

Hr. R.: Nie.

Przewodniczący stwierdza, iż akt oskarżenia hr. R. doręczono.

Następnie przewodniczący zadaje pytania współoskarżonym Zawadzkiemu i Siemińskiemu — co do lat, imion, imion ojca itd. Zawadzki i Siemiński odpowiadają normalnie.

Zabiera głos obrońca Ronikiera, adwokat Bobriszczew-Puryszkin, żądając wyłączenia ze sprawy powodów cywilnych Bronisława i Wandy Chrzanowskich, na tej zasadzie, iż nie zameldowali oni żadnej akcyi o straty materyalne (!). Po wyjaśnieniu przedstawiciela rodziny Chrzanowskich żądanie to odrzucono.

Poczem odczytano długą listę świadków — i znowu nastąpiła długa kontrowersya między obrońcą a prokuratorem. Obrońca żądał odroczenia rozprawy. Po godzinnej naradzie sąd wyszedł i oznajmił, że bez względu na niestawienie się kilkudziesięciu świadków sprawa będzie rozpoznawana; poczem jeden z członków sądu rozpoczął czytanie aktu oskarżenia, które trwało 2 godziny.

Po odczytaniu aktu oskarżenia na pytanie przewodniczącego, czy przyznaje się do winy, Ronikier odpowiedział milczeniem. Dopiero, gdy toż samo pytanie tłómacz p. Jerzmanowski dobitnie powtórzył, Ronikier, jak ze snu na chwilę przebudzony, odpowiedział: „Nie!“, poczem siadł i znów zagłębił się w czytaniu.

Zawadzki i Siemiński dali również odpowiedź przeczącą.

— „Myśmy nic nie wiedzieli i nic nie widzieli“.

Następnie zaprzysiężono świadków przez duchownych trzech wyznań, przyczem duchowny prawosławny wygłosił przemowę o ważności przysięgi, powadze rozprawy itd.

Jak wiadomo, podczas składania przysięgi, wszyscy obecni w sali stać muszą, stanął też od razu bez napomnienia i Ronikier i tylko, gdy rabin odbierał przysięgę od świadków-żydów, włożył okulary i wpatrywał się uporczywie w świadków. Okulary nadały mu dziwny wyraz, a ktoś na sali słuszną zrobił uwagę, że przypomina w tej chwili ptaka drapieżnego. — Krzyż czarny, zawieszony na guziku kitla, różaniec u pasa, „piuska“ jedwabna na głowie wywołują dziwne groteskowe wrażenie...

Następnie przewodniczący odroczył posiedzenie do dnia następnego, nadmieniając, że sąd zamierza w dniu tym zbadać 27 świadków.

Na tem zakończył się pierwszy dzień rozprawy.

Proces prawdopodobnie potrwa dni dziesięć. Ogółem powołano 152 świadków



Przeprowadzka 30.000 łosi na lepsze żerowiska. (Patrz artykuł)

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc wrzesień.

U pani Jadwigi Mrozowskiej.

Wywiad z artystką.



Publiczność krakowska, nierozerwalnym węzłem sympatyi związana ze sceną miejską, otacza wierną miłością wielkie talenty i żywo interesuje się losami artystów, których zmienne losu koleje skłaniają do opuszczenia tej sceny. Wszystkim żywo w pamięci tkwi ten powszechny żal, jaki przed laty pięciu towarzyszył wyjazdowi Jadwigi Mrozowskiej z Krakowa, tej doskonałej artystki, której nerwowy talent, właśnie na naszej scenie zabłysnął wszystkiemi barwami i

blaskami swej rozległej skali i w tryumfalnym pochodzie podążył ku wyżynom prawdziwej, wielkiej sztuki dramatycznej. Przez lat pięć cały szereg interesujących sztuk spoczywał w pyle naszej biblioteki teatralnej, gdyż nie było artystki, którąby objęła spuściznę po Mrozowskiej i odtworzyła te-jej niezapomniane kreacye, któremi się publiczność i krytyka rozkoszowały.

To też wieść przedwakacyjna, że p. Mrozowska wraca z nowym sezonem na naszą scenę, wywołała żywy odźwięk wśród publiczności, który przemienił się rychło w niekłamane uznanie dla artystki i dla dyrektora p. Solskiego, gdy się okazało, że p Mrozowska istotnie powraca na naszą scenę.

Co p. Mrozowska przez tych lat kilka porabiała? Gdzie przebywała i występowała? Głuche tylko wieści o tem dochodziły tu i ówdzie z zagranicy do kraju, wieści, według których p. Mrozowska — talent bujny i wielostronny — wkroczyła na drogę karyery śpiewaczki operowej, zbierając już laury na deskach włoskich. Autentycznych jednak wiadomości nie było — to też chcąc zapełnić tę lukę i na nowo nawiązać tę nigdy zupełnie nie zerwaną nić sympatyi między artystką a liczną rzeszą wielbicieli jej talentu, delegowaliśmy na wiadomość o przyjeździe artystki do Krakowa naszego sprawozdawcę, aby przeprowadził tak modny w czasach dzisiejszych *interview* z p. Mrozowską. Rezultat zaś podajemy poniżej, udzielając bez zastrzeżeń głosu sprawozdawcy, który z wywiadu powrócił zachwycony i oczarowany.

— Więc chce pan wiedzieć gdzie byłam i co porabiałam od r. 1905, w którym opuściłam scenę krakowską? — mówiła p. Mrozowska z ujmującym wdziękiem. — Chętnie panu służę Zatem w r 1905 wyjechałam do Paryża, aby się uczyć śpiewu. Uczyłam się u Reszkego, lecz już po jednorocznej nauce — w r. 1906 — powróciłam do dramatu. Byłam w Warszawie w „Rozmaitościach“ rok cały, lecz idea śpiewu, pragnienie karyery śpiewaczki operowej, nie opuszczały mnie nigdy, bo kocham bardzo śpiew i muzykę, lubo wyznać muszę, iż największą moją pasyą są konie i galopady z chartami... Z końcem r 1906 wyjechałam na dalszą naukę śpiewu do Włoch. Uczyłam się 3 lata, rok w Rzymie a dwa lata w Medyolanie u słynnego maestra Guarrino. W r. 1910 debiutowałam w roli Małgorzaty w „Fauście“ w miejscowości kąpielowej *Varese* pod Medyolanem Następnie śpiewałam we Florencyi w teatrze *la Pergola* Neddę w „Pajacach“ i Carmelę w nowej a wspaniałej operze Giordana p. t „*Mese Mariano*“ (Miesiąc Maryi). W maju b. r. śpiewałam w Medyolanie Mimi w „Cyganeryi“ Pucciniego oraz na całym szeregu koncertów.





Jadwiga Mrozowska
w rolach swoich
jako Styna w „Nad wodami“
i jako „Królewna bajka“.

— No a potem?

— Wiem, o co się panu rozchodzi. Chce pan wiedzieć dlaczego porzuciłam operę? Jak się stało, że tu wróciłam?

— Nie śmiałem o to pytać, nie chcąc być niedyskretnym.

— Panie! To sprawa nieco skomplikowana. Nie wiem, czy potrafię panu wyjaśnić przyczyny i pobudki. Nie umiem opowiadać, a lęk mnie ogarnia, bo wszak to będzie wydrukowane?!...

— Wszystko bez pardonu będzie wydrukowane!...

— Więc niech i tak będzie! Powiem panu szczerą prawdę. Jak długo uczyłam się śpiewu, muzyka mnie zachwycała tak, że byłam pewną, iż na całe życie nierozerwalny z nią kontrakt zawarłam. Lecz gdy przyszło do praktycznego wykonania nabytych wiadomości na deskach operowych, sprawdziła się znana i uznana prawda, iż wszelka sztuka jako taka traci w praktycznem zastosowaniu do potrzeb życia a zwłaszcza do potrzeb sceny. Przekonałam się wkrótce, że opera nie daje mi tego zadowolenia artystycznego, co dramat. W operze każdy aktor — zwłaszcza Włoch — śpiewa i gra dla siebie, nie troszcząc się o innych wykonawców. Zresztą w operze są tylko soliści a nie ma gry ensemblowej, a właściwie może się tylko w ensemblu prawdziwy talent dramatyczny ujawnić. Jednem słowem przekonałam się, że jestem więcej artystką dramatyczną, niż śpiewaczką a w dodatku...

— Jakiż to dodatek? — podchwyciłem skwapliwie.

— Bardzo prozaiczny proszę pana! — rzekła p. M. ze śmiechem. — Cholera! Cholera grasuje we Włoszech. Byłam na październik zaangażowaną do Neapolu, ale tam ludzie strasznie mrą, a ja się tak brzydzę chorobami i śmiercią.. Po prostu ze względów estetycznych nienawidzę śmierci! — rzekła p. M tuląc się do fotelu, jakby pod tchnieniem mroźnego wiatru.

— To znaczy, że pani na zawsze już porzuciła operę i na stałe powróciła pani do dramatu?

— Broń Boże! — zaprotestowała z ożywieniem artystka. — Moje pożegnanie z operą jest chwilowe! Jeszcze nie jestem zdecydowaną, a jeżeli nawet zostanę przy dramacie, to tylko przez 6 miesięcy w roku — przez 3 miesiące jesienne i przez 3 miesiące wiosenne — zimę i lato będę stanowczo spędzała za granicą. Zresztą, proszę mi wierzyć, krytyka zagraniczna bardzo pochlebnie oceniała moje kreacye operowe a na dowód, proszę... oto recenzye pism włoskich...

Spory zeszyt z licznymi wycinkami z pism włoskich znalazł się w moim ręku.

— Zresztą — mówiła dalej p. M. — jestem szczęśliwa, że umiem dobrze śpiewać i że mam dwie drogi artystyczne przed sobą. Nie powiedzie mi się w dramacie, ucieknę.. A tak się boję obecnego powrotu do dramatu!... Zdaje mi się, że już nic nie umiem i że już wszystkiego zapomniałam! Jestem stremowana, jak pierwsza lepsza debiutantka!... A publiczność krakowska taka wymagająca, surowa!... Lękam się panie!..

— Bez powodu proszę pani! Publiczność nasza umie oceniać prawdziwe talenty a swoich ulubieńców darzy zasłużonem uznaniem! A pani... bez przesady... jest zdeklarowaną ulubienicą naszej publiczności teatralnej!...

— Dziękuję za słowa otuchy! — rzekła artystka z czarującym uśmiechem — dziękuję bardzo! Obecnie pracuję intenzywnie nad mojemi rolami. Mój debiut w najbliższy wtorek. Gram służącą w Molierowskim „Chorym z urojenia“. Pożegnałam Kraków w „Starych Kawalerach“ Wiktoryna Sardou... rozpłakałam się wówczas na otwartej scenie... chcę więc powitać Kraków śmiechem szczerym, wesołym...

— A w jakich pani wystąpi jeszcze sztukach u nas?

— Oto moje role! „Eros i Psyche“ Żuławskiego, „Demon“ Wedekinda, „Odrodzenie“ Schöntana, „Półdziewice“ Prevosta, dalej mam grać Conchitę w komedyi okrutnej Pierre Louys'a „Kobieta i pajac“ (*La femme et le pantin*) — jest to rola jakby stworzona dla mnie, bo gram i śpiewam — wreszcie będę grała wraz z dyr. Solskim w głośnym „Skandalu“ Henryka Bataille'a. Poza tem noszę się z zamiarem zagrania szekspirowskiej „Makbeth“. Lecz będzie to eksperyment ryzykowny.. właśnie nad tą rolą pilnie pracuję... chcę Makbeth zagrać według własnego zrozumienia, chcę z niej zrobić kobietę, wziętą z bujnego życia, chcę zerwać z dotychczasową klasyczną tradycyą, według której lady Makbeth jest kobietą bez deklamującą, jest kobietą, żyjącą tylko żywotem desek teatralnych!... Czy się uda? Bogowie to raczą wiedzieć!...

— Na pewno się uda! Tylko czy czasu na to starczy?

— Mam nadzieję, że tak! Pozostanę w Krakowie do końca grudnia, gdyż aż do tego czasu jestem kontraktowo zobowiązaną dyr. Solskiemu. Co potem będzie? Nie wiem jeszcze, ale z ufnością spoglądam w przyszłość. Wszystko zależy od tego, jak się stosunki w Krakowie ułożą...

Pełen miłych wrażeń pożegnałem p. Mrozowską, która powróciła do swoich ról i do swego... fortepianu, zajmującego tak wybitne stanowisko w jej obecnej karyerze artystycznej.

Kolejarze i pocztowcy.

Praga. (Tel.) Prezydyum zjednoczonych organizacyi kolejarskich podaje do wiedomości, że w sobotę odbędzie się tu narada reprezentantów niemieckich, polskich, czeskich i południowo słowiańskich organizacyi która, poweźmie dalsze uchwały co do zachowania się kolejarzy. Organizacye obstają przy swoich postulatach przedłożonych b. ministrowi kolei Głąbińskiemu dnia 4 marca. Zamierzają oni najprzód czekać, jaki wynik da **akcya parlamentarna**. a gdyby ta akcya spełzła na niczem, **natychmiast powziąć dalsze** postanowienia.

Wiedeń. (Tel pryw.) Z kierowniczych kół urzędników **pocztowych** nadchodzi wiadomość, że urzędnicy ci pragną sprzymierzyć się z organizacyami kolejarskiemi, **aby rozpocząć wspólną akcyę w razie**, gdyby rząd nie zgodził się na żądania urzędników pocztowych co do awansu czasowego, uregulowania dodatków aktywalnych i przyznania 20% dodatku drożyźnianego.

Z kraju.

Z Bochni. *(Napad bandycki. — Festyn. — Kółko esperanckie).* Przed kilku dniami kilku drabów, uzbrojonych w kołki, napadło na przechodzącego ulicą III. Maja akademika Kozłowskiego i mocno go pobili. Ciężko poraniony, z trudnością doszedł do domu, gdzie z powodu upływu krwi — zemdlał. Policya aresztowała dwu drabów: Padczewicza i Białkowskiego.

Wielki festyn, który odbył się w ubiegłą niedzielę w Parku salinarnym, wypadł znakomicie.— Piękne dekoracye, różnokolorowe światła elektryczne, które oświetlały wodotrysk, staw i pływający na gondoli „słoń indyjski“, sypiący trąbą confetti (dzieło p. Gargula), sztuczne ognie, puszczane na wodzie i cudnie grająca muzyka, wytworzyły taki nastrój, że z żalem opuszczano późno w noc planty. — Dochód z tego festynu, który wynosi przeszło tysiąc koron, został przeznaczony na tut. muzykę salinarną. — W nadchodzącą niedzielę ma się odbyć festyn w Parku „Sokoła“, z którego dochód jest przeznaczony na budowę nowego gmachu „Sokoła“ w Bochni.

Ze względu na przyszłoroczny kongres esperancki w Krakowie, zawiązało się w Tow. „Życie“ „Kółko esperanckie“ pod przew. L. Kronenberga, słuchacza fil.

Wybór burmistrza w Białej. Onegdaj na posiedzeniu Rady gminnej dokonano wyboru nowego burmistrza w miejsce dotychczasowego, który zrezygnował. Burmistrzem został wybrany r. Fr Wenzelis, właściciel zakładu pogrzebowego w Białej. Zastępca burmistrza dostał na powyższą godność tylko trzy głosy. Nowemu burmistrzowi podwyższono remuneracyę z 4000 na 5000 kor., zastępcy burmistrza zaś z 2000 na 3000 kor

Wypadek konsula Świerczewskiego. Z Zakopanego donoszą: Szofer węgierski automobilu p. E. Świerczewskiego, który wracał z pewną panią do Zakopanego, najechał około wodospadów Mickiewicza tak silnie nad przepaść, że automobil już się nachylił Przytomny konsul wyskoczył z automobilu,

A. P. CZECHOW.

Szydło w worku.

Piotr Pawłowicz Posudin zdążał trójką włościańskich koni, boczną drogą, zachowując najściślejsze incognito, do powiatowego miasteczka N., dokąd zawezwano go listem anonimowym.

— Przyłapać.. — spaść im na głowę niespodzianie, jak śnieg... — rozmyślał, zasłaniając sobie twarz kołnierzem. — Dopuścili się łajdactw, kanalie, tryumfują i przypuszczają z pewnością, że im to ujdzie na sucho.. Cha! Cha! Wyobrażam sobie ich przerażenie i zdziwienie, gdy wśród upojenia tryumfem, usłyszą: — Stawcie tu przedemną Tiapkina Łapkina! — Będzież to popłoch! Cha! cha!

Nacieszywszy się do woli swemi myślami, Posudin rozpoczął gawędę z woźnicą. Jako człowiek żądny popularności, zapytał go przedewszystkiem o siebie:

— Znasz ty Posudina?

— A czemużby nie! — uśmiechnął się woźnica. — Znam go, znam.

— Czegoż się śmiejesz?

— A bo to śmiechu warte! Każdego najostatniejszego pisarzynę znam, a miałbym Posudina nie znać! Na to go tu przysłali, żeby go wszyscy znali...

— Więc to dlatego?... No, cóż? Jakiż on jest twojem zdaniem? Dobry?

— Niczego. — ziewnął woźnica. — Dobry pan, zna się na swojej rzeczy... Niema jeszcze dwóch lat, jak go tu przysłali, a już dokazał sztuki...

— Cóż takiego osobliwego zrobił?

— Dużo dobrego, niech mu Bóg da zdrowie! O kolej się wystarał, Chochrinkowa w naszym powiecie wysadził.. Nie było żadnej rady na tego Chochrinkowa... Szelma był przebiegły. wszyscy dawniejsi trzymali z nim ręce, a jak przyjechał Posudin, poszedł Chochrinkow do dyabła, jak nic... Ho! ho! Posudina, bracie, nie przekupisz, nie e! Żeby mu tam dawać setki i tysiące nawet, toby nie brał grzechu na duszę... Nie!...

— Chwała Bogu, że mnie chociaż z tej strony zrozumiano — pomyślał Posudin, z zadowoleniem. — To dobrze!

— Uczony z niego pan.. — mówił dalej woźnica — nie dumny...

— Nasi jeździli do niego na skargę, to on ze wszystkimi gadał, jakby z panami: wszystkich uściskał za rękę, „proszę siadać“ — powiada... Gorący taki, prędki... Słówka powoli nie powie, a wszystko prędko: szast! prast! Nie pójdzie za nic w świecie stępo, zaraz leci galopem.

— Nasi jeszcze słówka nie zdążyli powiedzieć, a on już woła: — „Konie!!“ — i prościutko na miejsce pojechał.

— Przyjechał i wszystko załatwił... ani kopiejki nie wziął. O wiele lepszy od dawnego! Nie ma co gadać, ale i dawny był dobry. Osoba taka poważna, a nikt w całej gubernii głośniej od niego krzyczeć nie umiał...

— Czasem, jak gdzie jechał, to go z daleka o dziesięć wiorst słychać było; jeśli, na to mówiący, wedle zewnętrznych stron i wedle wewnętrznych interesów sądzić, to teraźniejszy zgrabniejszy o wiele od tamtego! Ho! ho!... teraźniejszy ma w głowie sto razy więcej sprytu... Jedno tylko źle... Dobry on jest dla wszystkich ludzi, ale bieda: pijak!

— Masz tobie! — pomyślał Posudin.

— Skądże ty wiesz — zapytał — że ja... że on jest pijakiem?

— Ano niby, proszę pana, sam go pijanego nie widziałem, łgać nie będę, a ludzie tak powiadają... Ludzie go także pijanego nie widzieli, ale takie wieści o nim chodzą... Między państwem, jak pójdzie w gościnę, albo na bal, albo jest gdzie w kompanii — nie pije. W domu się urzyna... Wstanie rano, ledwie oczy przetrze — zaraz się do wódki bierze! Kamerdyner przyniesie mu szklankę wódki, a on zaraz o drugą woła... I tak cały dzień dolewa... Ale chociaż pije, nic tego po nim nie widać! Umie tak jakoś się nie wydać. Jak czasem nasz Chochrinkow zaczął pić, to nie tylko o tem ludzie wiedzieli, ale nawet i psy wyły, a Posudin jakby nigdy nic... Zamknie się w swoim pokoju i łyka... Żeby ludzie nie zmiarkowali, kazał sobie zrobić w biurku taką szufladę z rurką... W tej szufladzie ma zawsze wódkę. Nachyli się do rurki, pociągnie i już... W karecie wozi także wódkę, w torbie na papiery...

— Skąd oni wiedzą? — przeraził się Posudin. — Mój Boże, nawet i z tem się ukryć człowiek nie może. Jakaż to nikczemność...

— A co się tyczy białogłów... Także szelma! (woźnica roześmiał się i pokręcił głową). Bezbożnik i koniec! Z dziesięć się koło niego kręci... Jedna Anastazya Iwanowna, niby jest gospodynią; druga zaś... jakże ona się u licha zwie?.. Aha! Ludmiła Siemionowa — jest za pisarkę... Najgłówniejszą nad wszystkiemi jest Anastazya... Co ona chce, to on wszystko zrobi.. Kręci nim, nie przymierzając, jak lis ogonem. Ma nad nim wielką władzę. To też jego się nikt tak nie boi, jak jej... Cha! cha! Trzecia znowu mieszka na Kaczalnej ulicy... Bezwstyd!

— Nawet imiona zna dokładnie — pomyślał Posudin, rumieniąc się. — I to jeszcze kto? Chłop woźnica... który nawet nigdy w mieście nie bywa!.. Ach! Podłość, nikczemność i plotkarstwo obrzydliwe!

— Skądże ty wiesz to wszystko — zapytał rozdrażniony.

— Ludzie gadają... Sam nie widziałem, alem od ludzi słyszał!.. Czy to trudno dowiedzieć się? Kamerdyner i forman nie mają obciętych języków... Zresztą i sama Anastazya chodzi pono po mieście i przechwala się, że jej się tak poszczęściło... Przed okiem ludzkiem trudno się ukryć... Ot, naprzykład t-n Posudin ma taki zwyczaj, że po cichu na śledztwa wyjeżdża... Dawny, jak miał gdzie jechać, to już na miesiąc przedtem dawał znać, a gdy jechał, to było tyle stuku i hałasu, że niech ręka boska broni! I przed nim pędzą i za nim jadą i z boku też... Przyjedzie na miejsce, wyśpi się, naje, napije się porządnie i dopiero zacznie hałasować po urzędzie.. Nakrzyczał się, natupał nogami, znowu się wyspał i odjechał tak samo, jak przyjechał... Teraźniejszy zaś, jak się czego dowie, jedzie ukradkiem, prędko, żeby go nikt nie zobaczył i nic nie wiedział!.. Pociecha! Wyjdzie cichaczem z domu, żeby go urzędnicy nie widzieli i dalejże na maszynę. Dojedzie do stacyi, do jakiej mu potrzeba, nie pojedzie jednak porządnie, pocztą, tylko umówi sobie furmankę chłopską. Owinie się cały, jak baba, a przez całą drogę gada ochrypłym głosem, żeby go po głosie nie poznali. Boki od śmiechu bolą, gdy się słucha, co ludzie o nim opowiadają... Jedzie dureń i myśli, że go nikt nie będzie mógł poznać... A tymczasem każdy mądry człek odrazu zmiarkuje...

— Jakże zmiarkuje?

— A bardzo łatwo. Chochrinkowa, gdy cichaczem jeździł, poznawano po ciężkiej ręce. Tak już miarkowali, że jeśli pasażer mocno po gębie bije, to nikt inny być nie może, tylko Chochrinkow... Posudina także odrazu poznać można... Zwyczajny podróżny, zwyczajnie się zachowuje, a Posudin inaczej sobie poczyna. Przyjedzie, na ten przykład, na stacyę i zaraz zacznie wydziwiać: to mu śmierdzi, to za gorąco, to za zimno,.. Każe sobie podawać kurczęta, owoców zamorskich żąda, o różne słodkości się dopomina, więc już po stacyach wiedzą, że kto ma takie zachcianki, musi być z pewnością Posudinem. Albo jeżeli kto mówi do naczelnika stacyi: — Mój najdroższy panie! — i rozsyła ludzi po różne drobnostki, to już przysięgać można, że to Posudin. Pachnie też od niego, nie tak, jak od innych ludzi, spać się kładzie inaczej, niż wszyscy ludzie... Położy się na stacyi na kanapie, pokropi ją pachnącą wodą i każe sobie

doznał jednak silnego obrażenia prawego ramienia i zdarcia skóry na głowie. Szofer zaś nagłym zwrotem najechał na kupę kamieni i temu zawdzięczać należy, że automobil wraz z damą nie runął w przepaść.

Sprzeniewierzenie w państ. zakładzie pensyjnym. Ze Lwowa donoszą: Wczoraj zgłosił się do biura inspekcyi policyi Józef Kauer. buchalter państw. zakładu pensyjnego dla urzędników prywatnych i podał, że sprzeniewierzył kilkanaście tysięcy koron. Podczas przesłuchania wydobył nagle rewolwer i usiłował się zastrzelić. Komisarz policyi Raczek zdołał przeszkodzić samobójstwu. Kula ugrzęzła w ścianie. Kauera zatrzymano w areszcie.

Kradzieże na stacyi kolejowej w Krzeszowicach.

Z Krzeszowic donoszą:

Od dłuższego już czasu użalały się stacye nadawcze, że na przestrzeni między Wiedniem a Krakowem giną towary z plombowanych worków.

Wczoraj w nocy naczelnik stacyi w Krzeszowicach p. Becher udał się na kontrolę magazynów i wykrył, że robotnicy, zajęci w magazynach, wraz z magazynierem Bolesławem Wcisłą, manipulują coś w składach towarów w czasie, w którym się tam znajdować nie powinni Wcisłę i kilku robotników aresztowano. W śledztwie okazało się, że Wcisło miał dorobioną maszynę do plombowania worków i dopuszczał się w ten sposób kradzieży, że otworzywszy worek i wyjąwszy stamtąd to, co było mu potrzebnem, plombował worki i odsyłał dalej. Skradzione towary sprzedawano w Krakowie. Szkodę wyrządzoną w ten sposób przez szereg lat, oceniają **na około 30.000 kor.** Gdyby nie przypadek, który spowodował, że p. Becher wykrył sprawców tych kradzieży, byłyby one jeszcze może przez kilka lat bezkarnie uchodziły.

Przeprowadzka 30.000 łosi na lepsze żerowiska.

50.000 łosi zdechło z głodu.

(Patrz ilustracyę).

Osobliwa przeprowadzka dokonywa się, jak donoszą z Nowego Jorku, od pewnego czasu w górach stanu Wyoming: trzydzieści tysięcy łosi zmienia swe mieszkanie t. j. swe pastwisko, aby nie pomarły z głodu jak to się zdarzyło tylu tysiącom towarzyszów. W miarę postępu kultury łosiom coraz ciaśniej jest w lasach amerykańskich. Wprawdzie stan Wyoming w interesie hodowli dostarcza co roku wielkich ilości paszy dla zwierząt, ale to nie wystarcza Obliczono, że od dziesięciu lat co roku około 5.000 łosi ginie z głodu. Od roku 1903 zmarniało 75 proc. zwierzostanu — tak, że obecnie w „Jakson hole", obszernem terytoryum leżącem na południu od słynnego „Jellowstone parku" żyje tylko 50 000 sztuk tej zwierzycy. Postanowiono większą część zwierząt przepędzić w okolice o lepszej i bujniejszej paszy. Rząd Stanów przeznaczył 20.000 dolarów (100 000 kor.) na koszta tej przeprowadzki. Oddziały kawaleryi otaczają lasy i krzykiem i strzałami pędzą łosie przed sobą coraz dalej. Jest to trudne zadanie, wymagające wielkich wysiłków sportowych ze strony nagonki. Ale trzeba dokonać przesiedlenia zwierząt, żeby dla pozostałych nie zbrakło paszy w lasach.

Ze świata.

Kwestya mięsna w Austryi. Według informacyj dzienników wiedeńskich bar. Gautsch w Budapeszcie doszedł do porozumienia z rządem węgierskim. Kompromis pomiędzy obu rządami będzie pono polegał na tem, że Austrya zrzeknie się przywozu mięsa argentyńskiego, natomiast Węgry pozwolą na przywóz mięsa z państw bałkańskich.

Nowym ministrem wojny (po dymisyi barona Schönaicha, który nie cieszy się względami następcy tronu) zostanie generał piechoty Maurycy von Affenberg, w chwili obecnej generał komenderujący w Sarajewie. — Należy on do tej grupy oficerów, która w ostatnich latach tworzyła bliższe otoczenie wojskowe następcy tronu. — Jak wszyscy oficerowie sztabu generalnego, generał von Auffenberg ma tę zaletę, że zna z osobistej obserwacyi prawie całą monarchię i jej skomplikowane pod względem narodowym stosunki. Ta okoliczność tworzy gwarancyę, że i nowy minister wojny w gruncie rzeczy pod względem polityki narodowej pójdzie śladami bar. Schönaicha.

Co słychać w mieście?

Budowa „Domu rękodzielniczego".

Wczoraj wieczorem odbyło się na „Kotłowem" zgromadzenie wszystkich tych rękodzielników i przedstawicieli poszczególnych cechów, którzy złożyli lub zadeklarowali datki na budowę domu rękodzielniczego. Prezes p. Kosobucki w obszernem przemówieniu skreślił historyę i obecny stan sprawy budowy domu rękodzielniczego, a z przemówienia jego przebijał szczery żal do tych wszystkich niemymienianych po nazwisku osób, które — wywoławszy ostatnie znane zajścia w łonie Izby rękodzielniczej — spowodowały opóźnienie budowy własnego domu, pod który już w maju b. r. miał być kamień węgielny poświęcony. Skarbnik komitetu budowy domu r. m. p. Jarra odczytał obszerny elaborat Magistratu, przedstawiający wyniki przeprowadzonego szkontra funduszów budowy domu. Z elaboratu tego wynika, że fundusze budowy domu, wynoszące obecnie w gotówce 20.191 K. 53 h. znajdują się w największym porządku i że wogóle gospodarka tymi funduszami była i jest wzorową

P. Tombiński, rzeźbiarz, w interpelacyi do prezesa stwierdza, że w odczytanym wykazie datków poszczególnych cechów na budowę domu rękodzielniczego, nie figuruje kwota 600 kor., którą p. Cekiera, starszy cechu rzeźbiarzy i kamieniarzy złożył imieniem tego cechu na rzecz budowy domu do rąk byłego sekretarza cechowego E. Głowackiego. P. Kosobucki wyjaśnia, że winę w tym wypadku ponosi sam cech kamieniarzy, który nie stosował się do okólnika prezydyum Izby rękodzielniczej, zalecającego wpłatę zadeklarowanych sum wyłącznie i jedynie do rąk skarbników komitetu, radców p. Jarrego i Drozdowskiego, a to za kwitami i skryptami notaryalnymi, wystawionymi przez rejenta p. Klemensiewicza. (Wynika z tego, że zbiegły Głowacki oprócz już znanych kwot, zdefraudował sumę 600 kor., przeznaczoną przez cech kamieniarzy na budowę domu rękodz. Przyp. Red) Po przemowie r. m. Bialika, który stwierdził, że intrygi kilku członków zachwiały wogóle sprawą budowy domu rękodzielniczego, uchwalono jednomyślnie przedłożoną przez p. Kuleszę rezolucyę, przyjmującą z zadowoleniem do wiadomości wyniki przeprowadzonej rewizyi funduszów, oraz wyrażającą uznanie komitetowi za jego dotychczasową pracę, a ubolewanie wszystkim tym, którzy rozpuściwszy fałszywe enuncyacye o defraudacyi funduszów budowy domu rękodzielniczego opóźnili przez to rozpoczęcie budowy.

Ekscesy strejkujących.

Strejkujący od kilku dni robotnicy i majstrowie krawieccy, zajęci w zakładach konfekcyi damskiej nie pozwalają pracować robotnikom, którzy się nie solidaryzują ze strejkującymi. Strejkujący w liczbie około 70 podzieleni na kilka grup, uzbroiwszy się w kije i laski, rozpoczęli przed południem „kontrolę" objętych strejkiem magazynów, śledząc, w których pracują „łamistrejki". — W ten sposób skontrolowali kilkanaście pracowni i w kilku miejscach zmuszali terrorem do zaprzestania pracy. Do największej utarczki przyszło między strejkującymi a pracującymi czeladnikami w zakładzie p. Hirscha przy ulicy Grodzkiej, gdzie kilkudziesięciu strejkujących urządziło formalny szturm do drzwi pracowni, a gdy nie udało im się wtargnąć do wnętrza napadli na powracającego do domu syna Hirscha. Jedynie dzięki interwencyi policyi zawdzięcza Hirsch, że uszedł z rąk strejkujących cało. Jednego ze strejkujących niejakiego Feiwela Katza, rodem z Radomia w Król. Polsk. aresztowała policya, znieważył on bowiem czynnie policyanta i potargał na nim ubranie. — Prócz Katza aresztowano jeszcze czterech awanturników. Są to: 20 letni Izaak Wagschlag z Radomia, 20 letni Markus Reissmann z Kielc, dalej 34 letni Aron Dawid Stark z Chrzanowa i 27 letni Feiwel Seifeld z Gwoźdźca. Wszystkich pięciu umieszczono w aresztach pod „Telegrafem". skąd po przeprowadzonem śledztwie policyjnem będą dzisiaj odstawieni do sądu.

Wczorajsze ekscesy nie są odosobnionymi u strejkującej czeladzi. Onegdaj podobnie grupa, złożona z 30 czeladników pod przewództwem Katza, „kontrolowała" pracownie krawieckie przy ulicy Grodzkiej i na Kazimierzu, grożąc rewolwerami tym, którzy nie zaprzestali pracy. Największego gwałtu dopuścili się w pracowni Reifera przy ul. Wawrzyńca, gdzie wybili w pracowni okna, a następnie wpadłszy do wnętrza zdruzgotali szafę i zranili laską w piersi córkę Reifera, która broniła ojca przed pobiciem.

Również i strejkujący robotnicy tapicerscy dopuszczają się gwałtów. Onegdaj aresztowano przewódcę tej grupy 28 letniego czeladnika tapicerskiego Bronisława Kłosowskiego, rodem z Rudna w Królestwie Polskiem.

Z powodu uroczystego święta Narodzenia NMP. następny numer „Nowin" wyjdzie w sobotę o zwykłej porze.

Z teatru miejskiego. Zapowiedziana na sobotę 9 b. m. sztuka Stanisława hr. Rzewuskiego „Nasi na Riwierze" jest komedyą obyczajowo-konwersacyjną. Kreśli w niej autor tryb życia kolonii polskiej na „lazurowym brzegu", ujmując jego zarysy z satyrycznego punktu widzenia. W wir hulaszczych zabaw i „rozflirtowanej" atmosfery, wprowadza dwie pary zamożnych obywatelskich domów z Ukrainy, ulegające szybko i łatwo prądowi, który je otacza. Wynikają stąd rozmaite komiczne kolizye — wkońcu jednak zwycięża zdrowy rozsądek i z deziluzyj wypływające przekonanie, że „nie wszystko jest złotem, co się świeci". Autor osobiście obecny jest na próbach i bierze w nich żywy udział.

Z teatru w Parku krakowskim. „Wojna domowa", jedna z tych wielu komedyj Z. Przybylskiego, udatna, humorem niewymuszonym okraszona, ukaże się w sobotę na deskach teatru w Parku krakowskim — a wybrali ją na swój benefis pp. Karbowscy, sympatyczni i utalentowani artyści sceny ludowej, którzy swą rzetelną pracą i prawdziwym talentem wybili się na czoło zespołu tejże sceny. To też nie należy wątpić, że publiczność tłumnie pospieszy na benefis swoich ulubieńców.

Dziś „Krowoderskie zuchy" po raz 99. — Jutrzejsze przedstawienia przyniosą dwie krotochwile, popołudniowe: „Wykradzioną żonę" Z. Przybylskiego, a wieczorne: „Oniemiałą teściową" francuskich pisarzy.

Z „Ula". Lwowska nadscenka artystyczno-literacka „Ul", zachęcona powodzeniem, pozostaje w Krakowie, gdzie da jeszcze cztery przedstawienia ze zmienionym programem.

„Klub rękodzielniczo-mieszczański". Walne zgromadzenie tej nowo powstałej rękodzielniczej organizacyi w Krakowie odbędzie się dnia 7 września o godz. 7 wiecz. w lokalu Klubu przy ulicy św. Krzyża l. 7, parter w oficynie. Porządek dzienny: Zagajenie zgromadzenia. — Wybór przewodniczącego zgromadzenia — Wybór wydziału Klubu. — Wnioski i interpelacye członków.

Sprzedaż Rabki. Jak już tydzień temu donosiliśmy, w sprawie sprzedaży Rabki toczyły się rokowania między właścicielem drem Kadenem a pewnem konsorcyum, za którem stoi Živnostenska Banka. — Jak słychać, onegdaj kontrakt kupna został podpisany. Na czele konsorcyum stoi nowotarski kapitalista Freundlich.

Rozprawa przeciw dr Seinfeldowi odbędzie się przed zwykłym trybunałem dnia 28 b. m o godzinie 9 rano.

Z sali sądowej. O podpalenie. Przez wczoraj i dzisiaj toczyły się przed trybunałem ławy przysięgłych rozprawy o podpalenie. Wczoraj odbyła się rozprawa przeciwko Franciszkowi Gilowi, wyrobnikowi z Dojazdowa, oskarżonemu o podpalenie stodoły sąsiada Zbroji. Po całodziennej rozprawie trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych wydał większością głosów wyrok, uwalniający Gila od winy i kary.

Dzisiaj zasiada na ławie oskarżonych Katarzyna Zielińska z Wołowic, oskarżona o podpalenie własnego domu, celem podjęcia ubezpieczonego na domu kapitału. Rozprawie przewodniczy r. Grodyński, oskarża prok. dr Marowski, broni adw. dr Laks. Wyrok zapadnie popołudniu.

Za awantury policya aresztowała wczoraj Szklarską Agnieszkę, znaną pijanicę, na Małym rynku.

Aresztowanie złodzieja. Na żądanie p. Łazarza Rocha, budowniczego, aresztowano wczoraj Wojciecha Leśniaka, wyrobnika, zajętego przy ul. Dietlowskiej za kradzież desek.

Wypadek przy pracy. W magazynach kolejowych Wawrzyniec Dula, wyrobnik, doznał wczoraj zmiażdżenia palca przy zamykaniu drzwi. Odwiozło go pogotowie do szpitala.

Włamanie. Wojciech Trojanowski, liczący lat 37, włamał się dzisiejszej nocy do kramu handlarza ziemniaków Salomona Natana, na Kaźmierzu i począł ładować ziemniaki do przyniesionych ze sobą worków. Przy tej manipulacyi przychwycono go jednak i oddano w ręce władzy. Tak tedy nie udało się Trojanowskiemu zaopatrzyć na zimę w tanie ziemniaki.

Kradzież cebuli. Ze strychu Samuela Horowitza na Kaźmierzu skradł onegdaj Maciej Szenker z Krzesławic 6 cetnarów cebuli, wartości 108 kor. Niewybrednego smakosza aresztowała policya.

Ucieczka z więzienia. Dr Rudolf Szigiewicz, zamieszkały przy ul. Brackiej l. 1 doniósł tutejszej policyi, że dwie jego papugi uciekły onegdaj z klatki, czy też zostały skradzione.

Listy gończe rozpisano za Borysem Mojsiewiczem Silbersteinem, dyrektorem Banku związkowego w Lebedyńsku, gub. Charkowska, który sprzeniewierzywszy 120 000 rubli zbiegł w niewiadomym kierunku.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.

Piątek »Noc listopadowa«.
Sobota »Nasi na Riwierze«.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Piątek pop. »Wykradziona żona«.
Piątek wiecz. »Teściowa oniemiała«.
Sobota »Wojna domowa«

Telegramy „Nowin".

O zwołanie Sejmu.

Lwów. Poseł Stapiński wystosował do prezydyum Wydziału krajowego telegram im. sejmowego Klubu posłów P. S. L. domagając się rychłego zwołania Sejmu, celem załatwienia reformy wyborczej i innych pilnych spraw krajowych. Telegram protestuje równocześnie przeciw zaniechaniu sesyi.

O zwołanie Izby.

Wiedeń. Prezydent Izby dr Sylwester zaczął się porozumiewać z przewodniczącymi klubów, aby dojść do konkretnej decyzyi w sprawie żądania niemieckich socyalistów co do jak najrychlejszego zwołania Izby.

Wiedeń. Według krążących wieści, **parlament zostanie zwołany na dzień 11 października br.**

Podrożenie piwa.

Pilzno. Browary pilzneńskie na razie podwyższyły cenę piwa tylko dla okręgu pilzneńskiego, dla innych miast Austryi cena piwa pilzneńskiego pozostaje **niezmienioną**

Wojna domowa w Portugalii.

Wtargnięcie rojalistów.

Lizbona. Wczoraj rozeszła się pogłoska, że rojalistyczne wojska, zebrawszy się w hiszpańskiej prowincyi Galicya, dotarły aż do miejscowości Chaves i maszerują w kierunku aż do Lizbony.

Rząd przedsięwziął jednakże środki obronne, zmobilizował garnizon lizboński i inne garnizony w miastach, wskutek czego ruchawka niema **żadnych** szans powodzenia.

---

postawić przy poduszce trzy świece Leży i czyta papiery.. Niepotrzeba już na to żadnego naczelnika, bo i kot nawet pozna, co to za jeden..

— Prawda, prawda — pomyślał Posudin — że ja też wcześniej nie wiedziałem!

— A kto chce, to i bez kurczat i bez zamorskich owoców się dowie. Przez telegraf wszystko wiadomo... Żeby sobie tam nie wiem jak gębę zasłaniał, chował się — zawszę będzie wiadomo, że jedzie. Posudin jeszcze z domu nie wyszedł, a tam już go oczekują i wszystko gotowe! Przyjedzie, żeby ich przyłapać na gorącym uczynku, oddać pod sąd, albo wypędzić jakiego łapownika, a ci się z niego śmieją. Chociażeś ty — powiadają — jaśnie wielmożny i pokryjomu przyjechałeś — pozwalamy ci sprawdzić, że u nas wszystko w porządku... Pokręci się, pokręci i odejdzie z tem, z czem przyjechał... Pochwali jeszcze, uściśnie ręce wszystkim i przeprosi, że tyle narobił niespokojności... Tak to bywa, tak! A pan inaczej sobie myślał? Ho! ho! U nas naród sprytny, jeden przebieglejszy od drugiego. Choćby i dzisiaj, na to mówiący... Jadę sobie rano próżno, a tu z przeciwnej strony pędzi od stacyi żyd z bufetu. — „Dokąd to jego żydowska mość spieszy?" — pytam. — A on odpowiada: — „Do miasta powiatowego N. wiozę wino i przekąski. Oczekują tam Posudina" — Zgrabnie? Nieprawda? Posudin może dopiero wybiera się w drogę, zasłania sobie gębę, żeby go nie poznano: a może i jedzie rozmyślając, że nikt się nie domyśla, gdzie on się znajduje, tymczasem zastanie przygotowane dla siebie wino, ser i różności... Jadąc myśli sobie: „Mam was ptaszki!" — A ptaszki kpią sobie z niego! Niech sobie jedzie! Dawno już wszystko pochował...

— Zawracaj! — krzyknął Posudin. — Wieź mnie napowrót do domu, bydlaku!

Zdziwiony woźnica zawrócił konie.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w naszym ciężkim bólu po stracie ukochanego brata ś. p. **Adama Grażyńskiego**, okazali nam tyle dowodów współczucia, jak również ludowi gdowskiemu i młodzieży za wzięcie udziału w pogrzebie, składają na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać".

Siostry i brat.

Po otrzymaniu kwoty **35 hal.** w znaczkach pocztowych przesyła

Księgarnia katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie,
9 plac Maryacki, telefon 1308.

książeczkę p. t.:

Nowenna solenna
z modlitwami według potrzeb bieżących czasów

na cześć Przenajświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Chrześcijan

Drobne ogłoszenia
po 4 hal. od wyrazu, najmniej 50 hal.

Poszukiwane:

Kamienicy większej dobrze zbudowanej oraz parcel poszukuję w Wielkim Krakowie o obszarze od 600 sążni do kilkunastu morgów. Zgłoszenia z podaniem ilości ubikacyi, wysokości czynszów, obszaru, dokładnego położenia, ostatecznej ceny i obciążenia hipotecznego pod Mieczysław Kowalski Kraków restante tylko za okazaniem kwitu. 1257

Panna
18 letnia posiadająca egzamin buchalteryi i pisząca biegle na maszynie poszukuje zaraz posady w Krakowie lub na prowincyi. Zgłoszenia pisemne pod P. J. B. do Biura dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca, Kraków, Wiślna 2.

Student z wyższ. secundy z Ks. Poznańskiego udziela tanio lekcyi języka niemieckiego. Zgłoszenia: M. L. Kraków-Ludwinów ul. Wolnych 120. 1860

Rysownik
dobrze się prowadzący, uczciwy potrzebny zaraz. Zgłoszenia: geometra M. Niewiadomski Tarnów mieszkanie. 1856

Samoistna kucharka, która zarazem jako służąca do wszystkiego może prowadzić dom składający się z 4 osób za wynagrodzeniem 30 K. miesięcznie potrzebna zaraz. Zgłoszenia pod adresem: Kocyłowski Sędziszów stacya. 1357

Dobrego ślusarza jako maszynistę i nadzorcę maszyn z dobremi referencyami poszukuje fabryka pod Krakowem, posada stała. Zgłosić się do drukarni Poturalskiego w Podgórzu. 1369

Rutynowana nauczycielka muzyki uczennica pierwszorzędnego profesora udziela lekcyi gry na fortepianie Filipa 14 I piętro.

Bona z szyciem potrzebna, świadectwo wymagane, zgłoszenia Biuro dzienników Maryana Hupczyca Kraków Wiślna 5. 1375

Fryzyer Jan Czerwienka w Krośnie poszukuje pomocnika i praktykanta. 1379

Do sprzedania:

Sklep do sprzedania z trafiką wiadomość ul. Krowoderska l. 17 „Sklep". 1860

Około 400.000
sztuk **cegły** kilkanaście tysięcy **dachówek** i tyleż **dren** pierwszej jakości ma Gmina m. Myślenice w swej cegielni do sprzedania
1364 Magistrat

Do wydzierżawienia:

Do wynajęcia 3 pokoje i kuchnia, tenże dom może być z piekarnią do sprzedania trzy kilometry od Krakowa. Wiadomość Sebestyana 19. 1376

Dwa pokoje i kuchnia przedpokój, 3 pokoje i kuchnia i łazienka z balkonem, 5 pokoi i kuchnia z balkonem nadające się dla fotografa. Wszędzie światło elektryczne do wynajęcia od 15 września lub 1 października. Wiadomość Weinberg Dębniki Kościuszki 7. 1855

BERNARD LAUGBERG
Krawiec męzki
Kraków, ul. Brzozowa l. 8
wykonuje wszelkie roboty krawieckie z powierzonych oraz własnych materyałów, podług najnowszych fasonów po cenach niskich, wykonanie solidne. Dla P. T. przejezdnych wykonuje się zamówienia w bardzo krótkim czasie. 1332

Słynny od 30 lat

Zakład Leczniczy
dla chorób płciowych skórnych i nerwowych

Dra J. KAJDACSY
długoletniego kierownika szpitala powszechnego, i lekarza specjal.
w Budapeszcie
VIII. ul. Józsefkörút 2
leczy z najlepszym skutkiem i w najkrótszym czasie najwięcej zastarzałe choroby płciowe wszelkiego rodzaju, zarówno u kobiet jak i u mężczyzn, oraz bóle stosu pacierzowego, cierpienia pęcherza i nerek, upławy, wyniki zakażenia krwi. Impotencyę, osłabienia umysłowe, nerwowość i t. p. bez przeszkody w zawodowej pracy chorego, nawet na drodze dyskretnej korespondencyi.
Injekcye „Ehrlich 606" są także w zakładzie zastosowane. Lekarstwa, sposób ich użycia i poradę lekarską wysyła się na żądanie chorego. Ord. cały dzień. 880

Korespondencya w polskim języku.

Wielki wybór Grzebieni
gęste i rzadkie od 40 h.

Szczotki
do włosów i sukien

Szczoteczki
do zębów od 30 halerzy
poleca handel
Teofila BĘKNERA
Kraków, Długa l. 4
obok Apteki. 658

Dużo pieniędzy
zaoszczędzi ten, kto przy zapotrzebowaniu niezbędnych przedmiotów gospodarczych, podarków okolicznościowych różnego rodzaju, zażąda mego głównego katalogu z przeszło 4000 rycin, który na życzenie każdemu darmo i opłatnie wysyłam.

C. i k. nadworny dostawca
Jan KONRAD w Brüx
Nr. 756 (Czechy) 1915

Zginęła
1398
papierośnica srebrna w miesiącu lipcu na niej wyryte nazwiska i monogramy. Uczciwy znalazca zechce oddać do portyera w hotelu Pollera za sowitem wynagrodzeniem

Bilety wizytowe
wykonuje najtaniej handel
Teofila BĘKNERA
Kraków, Długa l. 4
obok Apteki. 657

Dlaczego
każdy powinien nabyć

„Balon Drzymały"
kupując go za 2 K. w Biurze dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca Kraków Wiślna 2. Oto nietylko dlatego, że przez to użyje złudzeń wspaniałej jazdy powietrzem i pozna zajmujące przygody bohaterów „Bolonu Drzymały" ujęte w barwnie napisaną powieść, lecz także dlatego, że w ten sposób złoży **cegiełkę** na nasze **krajowe „Muzeum handlowe"**, którego społeczeństwu naszemu tak bardzo potrzeba. Kto przyśle 2 K. 40 h. za Balon oraz jako cegiełkę na „Muzeum handlowe" pod adresem: Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca Kraków Wiślna 2, otrzyma „Balon Drzymały" odwrotną pocztą, jako przesyłkę poleconą.

Wskutek podrożenia tytoniu i cygar
polecamy
Nowość! **Francuskie** Nowość!

Papierosy i cygara dymiące
niezawodny najnowszy środek do odzwyczajenia się od palenia
Reim i Spółka
Kraków, Rynek 37

Nowe kursa przygotowawcze
do egzaminu **z buchalteryi kupieckiej pojed. i podw.** składanego w c. k. Akademii handlowej w Krakowie lub we Lwowie) tudzież do egzaminu z **Rachunkowości** państwowej składanego w c. k. Namiestnictwie we Lwowie

rozpoczynają się dn. 9 września b. r.
w Szkole Buchalteryi
STANISŁAWA BURNATOWICZA
w Krakowie ul. Floryańska l. 55, I. p. Telefon Nr. 2113.

P. T. Kandydaci i Kandydatki, chcący te egzamina złożyć w najbliższym terminie winni się już na ten kurs wpisywać, ze względu na ograniczoną tylko ilość słuchaczy, która może być przyjętą.
Wpisy przyjmuje i informacyi udziela osobiście kierownik kursu codziennie w godzinach popołudniowych od 3—4, w innych zaś godzinach personal **biura buchalteryjnego** w Krakowie ul. Floryańska L. 55 I. p. Telefon Nr. 2113.

ZAWIADOMIENIE!
Niniejszem podajemy do wiadomości Szan. P. T. Publiczności, iż z dniem dzisiejszym otworzony został

BAR WARSZAWSKI
KRAKÓW, ULICA GRODZKA L. 43
Lokal urządzony z komfortem podług najnowszych wymagań hygieny. Kuchnia smaczna i zdrowa.

UWAGA! **Piwo toczone do szklanek numerowawych pod kontrolą Szan. P. T. Publiczności.**

Polecając się łaskawym względom uprasza o liczne odwiedziny
Zarząd

Bardzo rzadka sposobność!
Fabryka powierzyła mi do sprzedaży po żywiołowej katastrofie swe uratowane towary. Wiele tysięcy przepięknych 1363

koców flanelowych
w ładnych najnowszych wzorach i najmodniejszych kolorach, które mają prawie że niedostrzegalne plamy wody. Koce te nadają się bezwzględnie dla każdego gospodarstwa domowego. Są bardzo ładne i trwałe, około 190 cm. długie, 135 cm. szerokie.
Wysyłka za pobraniem: 4 sztuki koców flanelowych za K. 8·50.
Czytelnicy tego inseratu niechaj z zaufaniem zamawiają. Z czystem sumieniem twierdzić mogą, że każdy z przesyłki zadowolonym będzie.
OTTO BEKERA, c. k. emeryt. nadzorca straży skarbowej.
Nachod (Czechy). Skład fabryczny 4—5.

Pani
której zależy na pielęgnacyi zdrowej cery, szczególnie jeżeli chce piegi usunąć jakoteż osiągnąć miękką skórę i białą płeć, myje się wyłącznie tylko
liliowem mydłem z konikiem
(marka konik) 886
Bergmanna i Ski w Tetschen nad Łabą.
Sztukę po 80 h. nabyć można we wszystkich aptekach, drogueryach i składach kosmetyków etc.

Lokal do 2-giej otwarty!

P. T.

Restauracya Hotelu pod Różą
róg ulicy Floryańskiej i św. Tomasza
odnowiona, urządzona z komfortem poleca się P. T. przejezdnym, kuchnia na maśle, smaczna i zdrowa, wina krajowe i zagraniczne. **Piwo prawdziwe OKOCIMSKIE I PILZNEŃSKIE B. B.** Ceny umiarkowane. Obsługa szybka i staranna. Bufet bogato zaopatrzony. O liczne odwiedziny uprasza

z poważaniem
Władysław Bogacki
kierownik.
Przyjmuje się zamówia na wesela i zebrania towarzyskie.
Telefon do użytku P. T. Gości!

881

Wiją się jak węże

niemieccy fabrykanci, bo widzą, że w krótkim czasie wskutek braku kupujących, zupełnie przestaną u nas w kraju sprzedawać swoje bibułki cygaretowe.

Takie doniosłe zwycięstwo przemysłu polskiego nad przemysłem wrogów naszych — nikt inny nie odniósł, **tylko lud polski i polski robotnik!** Zwycięstwo to wielkie, ułatwiła **„Pobudka"** wyrób polski i pod każdym względem doskonały.

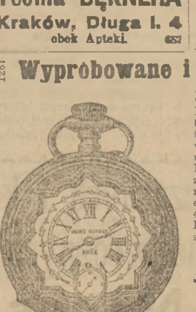
Nie dajcie się dalej oszukiwać i tumanić tym wykpigroszom, napisami polskimi, któse oni umieszczają na bibułkach cygaretowych, lecz nie podają **nazwiska swego — otóż nim zapłacicie za bibułki,** to wpierw patrzcie dobrze, czy jest napis następujący: **„Pobudka" Mra W. Bełdowskiego** i czy obrazek przedstawia Bartosza Głowackiego na czele kosynierów, zdobywających na moskalach armaty. Jeżeli zatem, obok tego obrazka jest napis **„Pobudka"** i moje nazwisko **Mr. W. Bełdowski,** to możecie być pewni, że to wyrób polski i zapewniam Was, że doskonały i że tylko ten wyrób bibułek, lud i rzesze robotnicze ogólnie żądają i popierają.

Uczcie jeden drugiego, jak poznać i odróżnić można **„Pobudkę"**, od innych szkodliwych i cudzoziemskich wyrobów.

Kto jeszcze nie palił znakomitych bibułek **„Pobudka"**, niech żąda w trafikach i Kółkach rolniczych: **„Pobudkę Bełdowskiego"**

Mr W. Bełdowski
Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

1267
Wypróbowane i pewne zegarki



z rzetelną 3-letnią pisemną gwarancyą
Nr. 4010. Zegarek niklowy remontoir „Fantazya" o pewnych kopertach z dobrym, wybornie zregulowanym w kamieniach biegnącym niklowym mechanizmem K. 7·0 Nr. 4138. Ten sam z kopertami z prawdziwego srebra, z pozłacanem, w kamieniach biegnącym mechanizmem mostowym K. 11. Nr. 4189. Zewnętrzną kopertą srebrną K. 13. Bez ryzyka. Wymiana dozwolona albo zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką przez **pierwszą fabrykę zegarków**
JAN KONRAD
c. i k. nadworny dostawca
Brüx Nr. 706 (Czechy).
Katalog główny o przeszło 4000 wzorach na żądanie darmo i opłatnie.

1381 Z dniem 4 września otworzyliśmy

Zakład tapicersko-dekoracyjny
Kraków przy ul. Zwierzynieckiej l. 20
i podejmujemy się wszelkich robót w zakres wchodzących i dekoracyi polecając się Szan. P.T. Publiczności jako długoletni pracownicy z pierwszorzędnych firm kreślimy się z poważaniem
Franciszek Urbaniec i Roman Adamczyk.

Rządowo uprawniona 39

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadając składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze,** jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

„SINGERA" „66"
najnowsza i najdoskonalsza maszyna do szycia.

„SINGERA" maszyny
nabywać można li tylko w naszych składach. 264

Singer Co., Towarzystwo Akcyjne Maszyn do szycia
Kraków ul. Szpitalna 40 (naprzeciw teatru)

MEBLE STYLOWE
URZĄDZENIA :: MIESZKAŃ ::
GOTOWE I NA ZAMÓWIENIA

MATERYE MEBLOWE
POLECA

NIEMCZYNOWSKI i Ska
dawniej
Stanisław STACHOWSKI
KRAKÓW, Sławkowska 6, vis a vis Hotelu Saskiego

Dywany Chodniki Koce Kołdry Narzutki Kapy Firanki Portyery
TAPETY
ZNANA PRACOWNIA TAPICERSKO DEKORACYJNA

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.